VOTVM O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEY.

SZYMONA STARO-WOLSKIEGO.

DRVKOWANO

Bożego 16

Do Jejmości Wielmożnego Pana

Item 182
135
30
15
4 - 10
380 - 10
190
570 - 10

26
15

brak k. A2

O naprawie Rzeczypospolitey
VOTVM.

WIEM / ślachetne Rycerstwo / że moie Kámeny /
Nie będą miáły v was nigdy tákiey ceny.
Jákiey są frászki tylko Poéty wielkiego /
Ktory / wysokiem Duchem Homerá mądrego
Nátchniony / przetłumáczył pienia Dawidowe /
Oyczystym iezykiem : á czyniąc rymy nowe.
Dostąpił wysokiego wierzchu Kálliopy.
Gdźie potym trzymáiąc się pilnie iego stopy /
Wdźieráią się tuż zá niem / wdźięczni Morstynowie /
Grochowscy / Lubomierscy / Symonidesowie.
Toż Kochánowscy drudzy : Andrzey z Mikołáiem.
Piotrá nie opuszczáiąc / z tákimże zwyczáiem /
Nuż Pászkowscy / Páproccy / y Cni Herburtowie.
Gruszczyńscy z Baczálskiemi / przy nich y Sępiowie.
Z ktorych wy iedno od pospolstwá grubego
O wiekopomne siostry / Helikonu cnego.
Wyłączywszy prze dowćip / w powieśći vczćiwey /
Chowaćie v ludźi / y w sławie wiecznie żywey.
Tych ia przykłádem idąc / gdy się do pisánia
Rymow Polskich vdáię / chroniąc prożnowánia.
Was ná pomoc przyzywam : ô Muzy święcone /
Cny Jowiszow narodźie ô Pánny pieszczone.
Przyiaćie mi proszę / y dodaycie wymowy.
Bym mogł wyráźić / nie ták okrągłemi słowy.

Jáko skutecznemi: to / co w Ruskiey Kráinie
Prze náße nie opátrznosć / prze náß nie rząd ginie.
Miley Oyczyznie Synow: á ono Pogánin /
Cygan / Wołoßyn w pada / y predki Tátárzyn
Ják ßáráńca / pustoßac / z gruntu wywracáiąc
Liche Wioseczki náße / á w nich lud śćináiąc.
A my iak omamieni / pátrząc nie widziemy /
Ze z tąd co rok to bárziey / y z inąd giniemy.
Y mniemamy / żesmy iuż pokoy vdziáłáli.
Gdysmy ták wiele praw ná Seymiech popisáli.
O rządzie żołnierskiem: o Wolnośćiách Szlacheckich:
O vrzedách Koronnych: o kupiách Niemieckich.
O Sośiech od przekupni: y pewnośći gránic.
A ono iák mawiáćie / wßystko stoi zá nic.
Kiedy po dziś dzień nie máß w tym exekucyey.
Y pomno iuß nie przyidźie / do swey perfectiey.
Lepiey niech leży wßystko / w kaćie gdźie odlogiem /
A káżdy postáremu żyie z miłem Bogiem.
Niechay czyni co ieno komu sie podoba:
Ponieważ w nas vstáłá wrodzona ozdobá.
Ktorasmy sie sczyćili / bez musu práwnego /
Gdy nas oyczyzná o co żądáłá tákiego.
Gdy Cnotę było trzebá / pokázáć oycowską /
Gdy mestwo ná woynie / y dźielnosć stáropolską.
Kiedy vmrzeć dla sławy / dla pospolitego
Dobrá Oyczyzny: teraz nic nie máß tákiego.
Wßystkich prywatá rządzi / wßyscy prágniem zysku.
A przećie / niewiem czemu / pełno iest vćisku.
Jákoż wżdy zábieżeć / y iáko to náprawić &
Zebysmy sie zás mogli w dobrym rządźie stáwić /
Sąśiádom swoim: iáko przodkowie czynili.
Ktorym oni strasznemi / y bez woyny byli.
Nie gániąc tedy o tym / niczyiego zdánia /
Jabym rádził / trzymáć sie prostego mniemánia.

Abyśmy miedzy sobą pomiar vczynili:
 Gránice záwarli: y dani vstáwili
Coroczne: przy tym młodzi rycerskie ćwiczenie:
 Cene pieniądzom: fortec pilne vtwierdzenie:
Arsenał pospolity: osádzenie włośći:
 Szpichlerze nád portámi/ w nich pełno żywnośći:
Káre ná prożnuiące: nágrode cnotliwym:
 Sądow obostrzenie: y zapłáte złośliwym.
Ostátká Bráćia/ snádno zá czásem popráwić.
 A toby teraz trzebá/ w swey klubie postáwić.
Gdyż zgołá pospolita rzecz nie ma obrony/
 Ták wiele nieprzyiaćioł maiąc z káżdey strony.

O Pomiárze Łanowym.

GDY sie nád zamiar stárzy rozmnażáli Gracy/
 Opátruiąc czymby sie żywiły ich dźieći.
Y skąd ná wychowánie prowentá swe mieli/
 Szláchtá zwłaszczá: y ktorzy rzemiosł nie vmieli.
Vrádźili: by pługow we wśiách pilnowáli/
 A żywnośći dostátkiem miástom dodawáli.
Trzymáiąc pospolitey rzeczy dźiałem role/
 Aby nie ieden tylko/ miał chlebá do wole/
Ale też y drudzy. skąd Megárze vięto
 Przestronnośći: y Thebom skobramym/ odćięto
Nie máło sztuke gruntow: ná Konwokácyey
 Albo wálnym Seymiku/ swobodney Gracyey.
W Spárćie: gdźie winni byli dań skárbowi dáwáć/
 A nie zupełną zgołá/ zwykli ią wystáwiáć.
Częśćią prze swą potęge: częśćią prze nie pomiar.
 Gdy ieden z nich orywał/ áże y nád zamiar/
A drugi máło co: skąd záś rozterki były
 Ták/ że sie miástá wzaiem do gruntu znośiły.

Y rostár-

Y rostárgneli zwiążek spolnego pokoiu
Ktorym / przećiwko Persom kupili do boiu.
A ták / zostawszy káżde miásto w osobnośći /
Dla potęgi rzkomo / tey ieło sie pilnośći.
Rozdáli grunty wszystkie / miedzy przednie Pány /
A oni sługom swoim / dźieląc ie ná łany.
Z tym dokłádem / by poczty stáwili do woyny /
A z dźieśiąći łanow / bydź muśiał / ieden zbroyny /
Ná koniu / pieszy ze dwu / z porządnym rynsztunkiem.
Ostátek miástá dáły / zwyczáynym szácunkiem.
Toż potym Rzymiánie / ná swych tablicách mieli.
Ktorzy / nád dźieśięć łanow / rolniká niechćieli
Mieć bogátszego w grunty / w zyżney Itáliey /
Mogł trzymáć wiecey. Ale w inszey Prowincyey.
Temu też podobnego coś Weneći máia /
Y Turcy / bo tákież z rol poczty osadzáia.
Acz pospolićie groszem / woyny odpráwuia /
Postronnych záciągáiąc / bo swoich szánuia.
A przetoż / częstokroć swe pomiárowe práwá
Odmieniáli Rzymiánie / by tym lepsza spráwá /
Y rząd był w Rycerstwie / gdy y ich przybywáło /
Y Prowinciy w taż / co sie mieczem podbiiáło.
By snadź nie názbyt trzymał ieden / á zás drugi /
Y siebie wychowáć by nie mogł / nierzkąc sługi.
Także też y podatek oddawał zupełnie /
Czego ieden dość máiąc / nie wykona wiernie.
Tożby potrzebá y nam postánowić pilnie
Polacy moi / wiodąc do tego vśilnie
Wszystkich / by zgodźiwszy sie ná piśmiech oddáli /
Pod sumnieniem zeznáiąc / wieleby oráli.
Káżdy w swoiey wiosce / gdyż pomiar bydź nie może /
Sznurem po wszystkim Páństwie / y nie day to Boże.
Boćby końcá nie było / y ná wieki temu /
Bá ieszczebyśmy przyszli k błędowi większemu /

Niželi Rzymiánie / gdy Agráriás swoie /
Z rázu stánowiac / w gniewie rožnili ná dwoie.
Lecz sumnieniem káždego okrysiwszy kopcze /
Bedziem mieli gescieysze / y ná woyne chlopcze.
Gdy potrzebá przypádnie / koniá kopiynego /
Z dziesiąciu lanow stáwiac / do boiu iednego.
Z piaciu Kozaká. Takže y do skárbu grosze /
Jeno chčieyčie zdrowemi rozsadkámi prosze /
Vwážyč požytki / z tad wychodzace snádnie /
Poki ná nas z nagla / gwalt iáki nie przypádnie.
Aczči w prawdzie nie moiá / práwá počiásowáč /
Jednák že wolno / w wolnym narodzie wotowáč.
Ja mowie co rozumiem: kto ma co lepszego /
Niechay powiáda / bede rad sluchal káždego.
Rzeklbym przečie / lepiey wczás / á w spolney milošči /
Rádzič o tym / iakobysmy w cale tey Wolnošči /
Y swobody / potemkom sie oim dochowáli /
Ktora nam / práwie w rece Oycowie podáli.
A zás nic gruntownego stáwič nie možemy /
Poki tego pomiaru / zgodnie nie záwrzemy.
Ná ktorym y obrone / y skárbu Prowentá /
Bedziem mieli gotowcem y násze wnuczetá.

O Poborze co Rocznim.

POmiar tedy / iákom rzekl / uczyniwszy zgodnie /
Bedziem mieli dostátek / pieniedzy dowodnie.
Gdy ták z Duchownych / iáko z ziemskich osiádlošči /
Jáko tež y z Krolewskich iednostaynie wlošči.
Co Rok po zlotemu / do Poborcow oddamy /
Y z lanow chlopskich / y co sámi vžywamy.
Miástá wszystkie Krolewskie / wolno zostáwiwszy /
Od wszystkich zgolá dánin: to sámo wložywszy /

Aby ogulną summę/ sámi się ráchuiąc/
Z hándlow/ przekupstwá/ roley/ y wszytko szácuiąc.
Ná pewny czás w Roku/ do skárbu oddawáli/
A coby to czyniło/ łácnobyśmy ználi.
Ponieważby iuż nie szło czopowe w árendę/
Ani cłá kupieckie: o ktorych mowić będę.
Przy záwárciu Korony: á teraz położę/
Jáko się tym sposobem/ pospolstwo wspomoże.
Gdy áni Celnik/ áni żołnierz/ szárpáć będzie/
Ale wolno z towárem/ poiedzie chłop wszędzie.
V swego Burmistrzá/ odmyciwszy w domu/
Nie będzie się po drodze iuż spráwiał nikomu.
A też máią mieć wolność/ y kśięże Miásteczká/
Y szláchecki wespołek: gdyż ieno wioseczká/
Z kmiecym/ y z dwornym gruntem/ pobor ma oddáwáć.
A ná sáme Miásteczká summy poustáwiáć.
Vważywszy ná śiádłość/ y hándle káżdego/
Co bez kłopotu spráwić możemy wszelkiego.
Czynsz wolny pánu swemu wszędzie zostáwuiąc/
Tylko w nich pobor/ myto/ czopowe szácuiąc.
Ták Hiszpáni v śiebie/ y w nábytey ziemi/
Nowego Horyzontu/ czynią z poddánemi.
Ták Krol Seryff. Krol Syiám/ y bogátey Chiny/
Nád ktorego możnieyszy/ nie iest w świećie inny.
Jáko nam Geográphi o nich powiádáią/
Prawdáli to abo nie/ niech swą wiárę máią?
Ty iednák słuchay rády/ Sármato cnotliwy/
Chceszli twym sąśiádom być śilny/ y strászliwy.
Miey ná ich zwoiowánie/ pieniędzy gotowych
Nie pożyczáiąc dosyć/ z prowentow domowych.
Y nie Seymuiąc w ten czás/ kiedy iuż woiowáć:
Przez co muśisz częstokroć/ w zaćiągách szkodowáć.
Nie máiąc czym żołnierzá zátrzymáć ná polu/
Abo Zamkow budowáć w Rusi/ ná Podolu.

Skąd

Skąd ták częste żołnierzá konfederácye /
Ták częste Besurmáńcow / w źiemie inkursyie.
Ták częste zdzierstwá chłopkow: ktore czynim sámi /
Gdy ná częste pobory / chętnie pozwalamy.
Máiąc z nich pożytek: bo procz gruntu dwornego /
Z ktorego nic nie płáćim / zwyczáiu dawnego
Przestrzegáiąc: tedy co z chłopkow wybierzemy /
Y pobor według kwitu spełná zápłáćiemy.
Y ieszcze sie nam dobrze ná boty okroi /
Kto siłe wiosek ma / y kto Bogá nie boi.
A przetoż poniechawszy vporu nászego /
Mieymy grosz vstáwiczny dla roschodu tego /
Ktory dla nasze sámych pewnieyszey ochrony /
Niech będźie zebrány / á to z tákiey strony.
Iákom iuż powiedźiał / niech ze wśiow oddawáią
Pobor co rok: á Miástá swe summy skłáddáią.

O záwárćiu Granic.

MIedzy sposobámi / do zbogácenia páństwá /
Y do vtwierdzenia / od grubego pogáństwá.
Napierwey potrzebne iest zámknienie Korony /
Aby tym lepszy pokoy mogł być z káżdey strony.
Gdy ná gránicach gośći pytáć / skądby byli /
Strażnicy będą: tákże coby tu czynili.
Ieśliże kupcy / czyli szpiegowie są iácy?
Abo ieśli máią być przyimowáni tácy.
Co z mieysc zápowietrzonych do nas viezdzáią.
Lecz v nas widzę máło y o zdrowie dbáią.
A stąd rázem y tanność domá będźiem mieli /
Y przychodniom przedamy / iáko będźiem chćieli.
Ktorzy / nie máiąc domá dostátku żywnośći /
Muszą do nas przyiecháć nie pátrząc drogośći.

Lecz teraz/ gdy do Niemiec pędziemy woły/
Rádźi nierádźi muśim/ by ieno nas nie kłoły.
Przedawáć po temu/ iák pan Rychter vrádźił/
Ináczeybyś do domu ich nie záprowádźił.
Tákże gdy spuśćiß zboże do Gdáńská ßkutámi/
Muśiß ie przedáć/ iáko vstánowią sámi.
Bo názad nie záćiągnieß státku ládownego/
A Niemiec nie da z sypáć/ do ßpichlerzá swego.
Wiec táki fortel/ ná te buczne pány náleśc/
W domu żyto przedawáć: á dopiero záwieść/
Kiedy się y o furę z tobą poráchuie/
Bo wiem/ że ćię y tá nie máło kosztuie.
A on do ćiebie z wozem prożnym nie przyiedźie/
Lecz korzenie/ y sukno/ przy sobie mieć będźie.
A przytym/ od towáru zápłáći wieżdżáiąc:
Y od zboża/ wodne myto/ názad wyieżdżáiąc.
Tenże Fordan odpráwi/ co dźiś niebożętá sámi/
Prze náßą ślepotę y nierząd/ opłacamy.
Nie tknę tu tego/ iáko Miásteczká by náße/
Budownieyße stąd były/ y bogátße táße.
Zámilczę y to/ iáko o śćiánę mießkaiąc/
Wrocłáwiánie z nas ßydzą: bá y nátrząsáiąc
Smiełą się chlubić/ iż gdy pry do nich iedźiemy/
połowicę/ co bierzem zá towar straẃiemy.
Y ledwie nie ták iest: bo nam talery dáią/
Popułtrzećiá złotego: á zás odbieráią/
Po pułtorá: kiedy co v nich kupniemy/
Abo też wyieżdżáiąc/ w gospodách płáćiemy.
A tożby wierę oni v nas zostáwiáli/
Kiedyby po towáry sámi przyieżdżáli.
Y záraz rzemieślniká/ snádniebyśmy mieli/
Gdyby do nas zá chlebem/ przenieść się muśieli.
Pogránieczni á zwłaßczá máiąc drogość w domu:
Tákby się mnie zdáło/ wiec niewiem iáko komu.

To wiem; że za Zygmunta/ Polacy starego/
Chcieli byli dokazać/ rzadu takowego.
Zamknawszy wszytkie wkolo granice koronne/
Lecz natychmiast zostały ich zamysły plonne.
Skoro się Wrocławianie tego dowiedzieli/
Bo wnet się z rożnych stron/ z podarki zbieżeli/
Niemcy: osobliwie co Anze swoie miáia/
A od nas pospolicie kupie nabywáli.
Zrozumieli/ żeby im obroku vbyło.
A nam/ á to na nierząd taki pátrząc miło.
Gdy wszytko wyprzedawszy/ zá granice z domu/
Sami záś żebrzem chlebá nierzkac bysmy komu/
Mieli go vżyczyć: á ono żebrakow/
Ták wiele po vlicach/ zdycha nieborakow.
Od glodu marnie: czego po te przeszle lata/
Napátrzylismy się dość: kiedy y brát brátá/
Prze drogość niesłychána/ nie mogł podrátowáć.
A wżdy się nam chce/ z zbożem do Gdańská flisowáć.
Ey bráćia mili/ trzebá obawiáć się Bogá/
By zá to samo ná nas/ nie przyszla kaźń sroga.
Dość iuż powodzi/ glodu/ y powietrza było/
Dość woien/ złey monety/ áż się y sprzykrzyło.
Jeszcze tego łákomstwá/ ieszcze tey drogośći/
Nie zniżyćie dla bliźnich/ z powinney miłośći.
Ktorzy nie máiac zá co/ ták drogo kupowáć/
Jako drogo wy śmiećie swe rzeczy szácowáć.
A zwlaszczá do żywnośći wszytkim należace/
Vmieráia/ iákom rzekł/ á my ták gorace
Serce mamy: że pátrząc bez politowánia/
Ná ich nedze/ nie boim żadnego karánia.
Jakby to nie nászá krew/ nie bráćia nam byli/
Jakoby nie w Polszcze z námi się rodzili.
Chcemli przeto náprawić/ co się wykroczyło/
Potrzebá strzedz żeby w nas voru nie było.

Ten gdy wykorzeniemy/ łatwie wszytkie sprawy/
Do pożytku spolnego obrocim naprawy.

O vstawieniu Pieniędzy.

POrządne Krolestwa/ gdy monetę stanowią/
Tak do pospolitego człowieka wiec mowią:
Nie to są grosze prawi/ co siłe liczycie/
Ani co ie worami chowaiąc szczycicie.
Ale to/ co w metallu doskonałym macie/
I w każdym ie Krolestwie iednako vdacie.
Nie frasuiąc się choćia odmianą przypadnie/
Na drobne pieniążki: tych ty dostaniesz snadnie.
Kiedy masz we złocie. lecz iakoby go nabyć
Co nawiecey/ o tym dziś potrzeba nam radzić.
Prawdać/ że złota naszy przodkowie nie mieli/
A małobych tak nie rzekł/ że go ani chćieli.
Jednakże gdysmy przyszli/ na czasy takowe/
Ktorych barziey niż cnotę/ pieniądze gotowe.
Swiat sobie waży: y my z gminem pospolitym
Musim się rownie kochać w dostatku obfitym.
Pieniądze tedy/ niechay Tureckim przykładem/
Złote/ a srebrne iedno będą: z tym dokładem.
Zeby czerwony złoty/ iednako y taler/
Po złotemu był zawsze: wiecey ani halerz.
Nie był wyciągan: y tak prawem obwarowac.
A pospolstwo monetą drobną opatrowac.
Szczerosrebrne kuiąc y grosze y pulgroszki/
Jako Moskwa ma zwyczay/ robić swoie dziąszki.
A tę miedziana mincę/ pusćić za Ortami/
Szląskiemi/ co ie teraz krzćićie tulaczami.
To iednak obwarowac/ żeby w pewney mierze/
Waga była czerwonych: także y w talerze.

Dodaiąc

Dodáiąc co nie waży: iákieykolwiek kuźnie/
  By ieno dobry: choć ie názywaćie rożnie.
Zitowemi iedne: á drugie zás lewkámi/
  Rzeſkiemi inſze/ á zás inſze realámi.
Wſzytko to bráć: ileby korreſpondowáły/
  Trzydzieſtom groſzom ſrebrnym/ á ſwą wagę miáły.
A ſtąd w krotce/ tákowy odnieśiem pożytek/
  Ze ná nas będźie robił złoto/ zachod wſzytek.
Nie w wyſokim ſzácunku/ iákośćie iuż mieli/
  Gdy Slezánie/ po złotych dwudzieſtu rozumieli.
Jeden czerwony: á wżdy nie był przećie więkſzy/
  Jeno tyle záiſte/ iáko teráźnieyſzy.
Ale kiedy zá złotych czterdźieśći przedamy/
  Wołu Niemcowi: iuż tu więcey oglądamy:
W rzeczy sámey złotá/ niż dźiś w eſtymácyiey/
  Tákże fáislibru/ pátrząc kupie proporcyiey.
To ták Polſkę zbogáćim/ ieſli złotá chcećie/
  Mieć doſtátek v siebie. á wiem że prágnięćie.
Jeno iáko w gorączce człowiek lubi wodę/
  Máło ſie rozmyśláiąc/ że mu nieśie ſzkodę.
Ták iákomſtwo bezecne/ ludzka myśl fałſzuie/
  Że mu nic/ okrom co wrzod rodźi/ nie ſmákuie.
Dla czego/ zbytnią mieniu chćiwośćią zwiedźieni/
  Wielka rácżey bywámy liczbą záślepieni.
Niżeli doſkonáłą kruſzcu ſubſtáncyą/
  Ktorey nie záwſze znáią co iákomie żyią.
Lecz by nie tá zła febrá/ co nam ſmák ſkáziłá/
  Jnáczeyby zdrowa myśl/ o rzeczách ſądziłá.
Ale ſie pewnie ozwieſz z ſwemi rácyámi/
  Że ták wielkich pieniędzy/ ják żyw miedzy wámi
Nie było w Polſzcze/ iáko teraz práwi maćie/
  Bo iuż ſtámi tyśiące/ po corkách dawaćie.
A ia mniemam że ieno pięć dwádźieśćiá czyni/
  Kto złoto poſtáremu/ nie iáko dźiś ceni.

Wiec

Wiec kiedy o pieniadzach v was powiádacie /
Pytam / czemuż ich codzień / wiecey mieć żodacie.
A żodacie sposoby wam nieprzystoynemi /
Lichwa / przekupstwem / y ßynki sprosnemi.
Iż gospodárstwá náder ściśłego niewspomnie /
Tákże fałßow / zdrad / praktyk / y czego niepomnie.
Wßytkeście mysl w pieniadzách swoie vtopili /
Wßytko nawyżße dobro w złoćie położyli.
A przedsie co iest złoto / by namniey nie znaćie /
Bo sie wiecey o wielkość monety stáraćie.
Zeby to ieno siłá przed oczymá było /
Siłá w opiniey choć czásem niemáß tylo.
Zániechayćie proße was / tey sprosney chćiwośći /
A złotá nabywáiac strzeżćie przystoynośći.
Y powołánia kázdy : á dla zysku swego /
Nie ßkodz áni vmnieyßay dobrá Korennego.
A naprzod stáraycie sie o społeczney zgodźie :
W teyći sámey nadźieią / że sie przy swobodźie
Swey dawney zostoićie / y droge naydźiećie /
Jáko w pierwßy porządek wßytko przywiedźiećie.

O ćwiczeniu młodzi.

TAk nam Philozophowie stárzy powiádáia /
Ze ludźie do sławy dwie ieno drogi máia.
Száble / á pioro : dáley niemáß nic trzećiego /
Coby przez sie człowieká / czyniło znácznego.
Wßytko ábowiem podtym dwoygiem sie záwiera.
Ostatek co człek czyni / z nim záraz vmiera.
Gdyż pioro cnote tylko wieczności podáie /
A co iey przećiwno iest / to w prochu zostáie.
Dla tegoż wßytkie práwie ćwiczeńße narody /
Młodź swoie wychowniac / chronia sie tey ßkody.

A do sławy wprawuią cnemi postepkami /
Na ktoraby zá czásem zárabiáli sámi.
Zásmákowawszy z młodu: bo iáko mawiáią /
Czego garki náwráią / táki zapách máią.
Przeto po szkołách záraz: dźiełá rycerskiego /
Vczono szláchtę pierwey: zás stanu inszego.
Hándlu / roley / rzemiesłá / y co iest z pożytkiem /
Bo ten ieno máiąc / iuż kontenci ze wszystkiem.
Maćie tego przykłády / o meżnych Spártanach /
O madrych Athenczykách / przeważnych Rzymiánách
Tákże o inszych Sławę lubiacych nácyách /
Jáko nigdy nie mieli / Synow w delicyách.
Ale w ćwiczeniu / groźie / pracy / nie przestáiac.
Zimno / goraco ćierpiac / głodu przymieráiac.
Záczym / w krotkim czásie / ich Rzeczypospolite /
Nád inne narody / ták były znákomite.
Ze z nimi nikt nie zrownał / rządem y madrośćią /
Mestwem / vsiłowániem / fortelem dźielnośćią.
Y by nie vporczywa sámychże niezgodá /
Trwáłáby podźiś / oná ich piekna swiebodá.
Toż też o nászych przodkách / wszyscy powiádáią /
Náwet Kroniki sáme / tego dokłádáią.
Ze czwiczenie bywáło / młodźi rozmáite /
Y Meżow potym roie do woyny obfite.
Także do inszych zabaw Rzeczypospolitey /
Teraz ná wszystkim zchodźi: nagrody sowitey
Káżdy sie vpomina / kiedy w czym przodkuie /
Bo sobie rownego w tym / drugiego nie czuie.
A to zá tym pochodźi / że sie nie wpráwiáią /
Do żadnych spraw zá młodu / ieno co łotruią.
Táńcy / zalotámi / gra / látá młode trácac /
A z iáką szkodą swoią / by namniey nie baczac.
W prawdźieć ie / do cudzych źiem / ná czwiczenie szlećie /
Ale z iáką poćiechą / zás ie przyimuiećie.

 Gdy

Gdy ſie názad zwracáią / cáłemi wołámi /
Cośćie ie wyſłáli byli z domu ćieletámi.
Ano fránce z nich ieden / á drugi pedogre /
Wiezie do Páná Oycá / zás inny chyrogre.
Albo Scyátykę / á ow trzeći z ſkorbotem
Co ſie drugiemu w Polſcze / y nie śniło o tem.
A ſkoro przyiáchawſzy / to ſie záraz żenić /
Ták pry trzebá Oyczyzny / wiánem rozprzeſtrzenić.
Y Goſpodárſtwá z żonką / náwykáć zá młodu /
Zeby potym ná ſtárość / nie przymieráć głodu.
Ale w czás ſumkę zebráć / y dáć ią w plát komu /
Abo czym kupczyć / wabiąc groſz groſzem do domu.
A ná podole iácháć / bić ſie z Tátárámi,
Boże vchoway t mowią / źle pod namiotámi.
Lepiey w izdebce / bo w niey palą áż do znoiu /
A támby ſie człek wiere / nie wyſpał w pokoiu.
Trzebá ná ſtraż iácháć / y ná czáte gdy każą.
Ná háreż / ná poiedynek / gdźie nie biją płáżą.
Jáko w ſzkole ſzermierſkiey / áni z gałką ſztychem /
Ale oſtrym koncżerzem / kończyſtym tulichem.
Łuk ćiągną miernie / drzewy do śiebie ſkłádáią.
W tákiey wiec grze częſto y duſze odbiegáią.
A ieſli ſie ná leżą / kiedy rozieżdżáią /
Nie iuż ſwoich żołnierſkich zabaw poniecháią.
Ale iákby ſie w káżdą godźinę bić mieli /
Ták ſą gotowi ná koń wśieść / lećie / źi mieli.
Ow zás / co go pieſczone Włoſkie Kortezany /
Wychowáły w pámpuchách / będąc vplatány.
Jch łágodnemi słowki / y delicyámi /
Nie może tákowego znieść niewczáſu z námi.
Muśi chorowáć záraz / mdleć krew obaczywſzy /
A drugi y ſkonáć / do domu ſie zwſtążywſzy.
Jákież tedy ćwiczenie / podáć młodźi chcemy /
Poniewaſz przodkow ſwoich nie náśladuiemy.

Stáre

Stare ich przykłády / zá grube teraz máiąc /
A wszystko cudzoziemskich zwyczáiow chwytáiąc.
Ták w żołnierskiey / iáko też y pod czás pokoiu /
W biesiádách / gospodárstwie / nabożeństwie stroiu.
Mniemałbym zá rzecz słuszną áby to oboie /
Ták co do szkoł należy / iáko y do zbroie.
Tákim sposobem v nas było popráwiono /
Aby naprzod wyieżdżáć młodym zábroniono.
Ná ćwiczenie z Oyczyzny / áż w doyźrzáłym wieku /
We dwudziestym y piątym namniey: bo człowieku
Názbyt młodemu / nie iest pożyteczno z domu
Do cudzey ziemie: ieno powierzywszy komu.
A to sumpt niepotrzebny: bo máiąc baczenie /
W dorosłych lećiech / sam sie vda ná ćwiczenie.
Y rychley náuczy / co iest potrzebno iemu /
Y pieniedzy niestráći / y nieskloni k złemu.
Nád to / sławy bedzie strzegł / narodu Polskiego /
Przećiwczywszy sie domá / práwá Oyczystego.
O ktorym / chłopie młode / nigdy nie słyszawszy /
Náucza sie przećiwnych nałogow iáchawszy.
A zás potym w Oyczyznie / wedle fantázyey /
Swoiey chce brodźić: rády nie słucha niczyiey.
Przetoż bez dozwolenia zá gránice z domu /
Niechay nie bedźie wolno wyieżdżáć nikomu.
Woiewodowie tákim niech listy dawáią /
A w nich czás iák sie długo báwić / náznáczáią.
Y tym co do Rzymu zá áppellácyámi /
Y co do innych kráiow z rożnemi spráwámi.
Badź świeccy / badź duchowni / bywáią syłáni /
W osobliwych regestrách niech będą spisáni.
Nie tylko szláchtá / ále y niższego stanu /
Pod pewną winą: skądby moglismy to Panu.
Kiedy zechce vkazáć iáko wiele osob /
Y pieniedzy wychodźi ná rok / przez ten sposob:

75

Zá gránice z Korony: á on potym vzna/
Ieſliże innych drogá táka/ nie ieſt proźna.
W domu záśie tákowe dla młodych zabáwy/
Wynáleść/ iákieby ich wzbudzáły do ſławy.
Nie dáiąc záleżeć ſie w niedbálſtwie żadnemu/
Ták młodźianowi/ iáko też y żonátemu.
Naprzod dla młodźi/ ſzkołe Krákowſką odnowić/
Dochodow przyczyniwſzy: Zakonnikom mowić/
Aby w zgodźie pod iednym Rektorem czytáli/
Ták iáko z ſtárodawna/ á nie wymyśláli.
Nowych ſzkol pokątnie: ſkąd záiątrzenie młodźi/
Zwády/ tumulty/ nákoniec zaboyſtwo pochodźi.
Jeden tylo niech rządźi/ ten ktoremu zdawna
Władzą y wolność dáłá/ tá Koroná ſławna/
Doznawſzy przez ták wiele lát vmieietnośći
Mądrych Miſtrzow/ y wielkiey w ćwiczeniu pilnośći.
Skąd po wſze czáſy indźi bárzo śiłá zacnych
Roſtropnych/ mądrych/ mownych/ y ná wſzytko bácznych.
Wychodźiło ná wſzelkie ſtany tey Korony.
Ktory to zwyczay święty że ieſt opuſzczony.
Trzebá go wzbudźić znowu chlebem opátrzywſzy
Zacną Akádemią: y poſtánowiwſzy.
Profeſſory ćwiczone: naprzod w Hiſtoryey:
Potym w kráſomowſtwie: wtąż y w Philozophiey
Vczący obyczáiow: y też Polityki:
Piſánia wierſzá: záś drugi Máthemátyki.
Tákże iednego/ coby práwo Polſkie czytał/
Stoſuiąc ie z inſzemi: oſtátká śię pytał
Od piſmá tłumáczow/ co ie Theologámi
Poſpolićie zowiemy miedzy Doktorámi.
Tym ſześćiom dożywotnią náznáczáć zabáwę.
Bo iednego pilnuiąc przyſzliby o ſławę.
Káżdy w ſwey Profeſſyey: iák inne narody:
Gdyż trzyletnia odmiáná wiecey czyni ſzkody

Niż pożytku w dowcipach: ktore sie mieszáiąc
W rożnych náukach / bárziey tepią wysyłáiąc.
Ná to tedy / gdy kilká tysiecy łożemy /
A káżdemu z nich piećset złotych náznáczemy.
Bądź by był żonáty / bądź stanu Duchownego /
Byle z dowćipem pieknym / nie ma nic do tego.
Wnet bedziemy Sorbonę w Sármácyey mieli /
Jednobysmy ten Prowent / náznáczyć im chćieli.
Co nie iest rzecz wielka. ták Páństwu obfitemu /
Dáć Wieś ná fundácyą / y drugą ku temu.
Bo ieśli płáćim drogo Káwálkatorowi /
Co nam Konie ćwiczy: á czemuż nie mistrzowi.
Ktory mi syná vczy / co dziedźicem bedźie /
Fámiliey moiey / y zbior wszystek ośiedźie.
Wielkie głupstwo násze / że tego nie widziemy.
A cudze rzeczy / lepsze nád swoie sądziemy.
Większe iescze / że iedne szkole tylko máiąc /
Náuk ták zacnych (y to o nie niestáráiąc)
Ják perłe iedyną: á zgubić ią chcemy /
Záiste sie przed wszytkim świátem popiszemy.
Nászy przodkowie / Niemcom szkoły zábraniáli /
We Wrocłáwiu wystáwiáć / żeby swey nie dáli
Przyczyny rozerwánia / zgromádzoney młodźi /
A teraz iuż nam nászá w Krákowie szkodźi.
Że ią znieść koniecznie / przez drugą vśiłuiemy.
A tákże to Oycowskie práwá záchowuiemy?
Ktorzy chcący pokázáć / iáko szánowáli
Mistrze swoie / táką ie Wolnośćią nádáli.
Jáką sámi náten czás / naywiekszą ćieszyli /
A mysmy ie iuż práwie wniwecz obroćili.
Wziąwszy sobie zá wzgárdę tytuły Doktorskie /
Y zá przystowie Włoskie: ábo li też dworskie.
Że to práwi błazen co sie báwi łáćiną /
Pedágogiem chce być / y to wzruszon przyczyną.

Ozywa

Ozywa się z rozumkiem / by go záciągano /
　A tego niewieß / że ták zá Oycow dźiáłano.
Jż kto nie vmiał iákokolwiek po Láćinie
　Regestru nápisáć : ten muśiał pásáć świnie.
Nie być vrzędnikiem : bo go nie przyięto :
　A coż ná wyższe stopnie / ieśli go tám wźięto?
Czytayćie przywileie / y regestrá stáre /
　Jeśli w nich naydźiećie słow Polskich áby pars.
Nuż podpisy przezryiſk / z swymi tytułámi /
　A vyźrzyćie / iáko sie pißą Doktorámi.
Nie wstydáiąc tego / że sie kiedy vczyli /
　Owßem sie fámilie przednieyße ßczyćiły.
Tákowa swą ozdoba / w Senatorskim kole /
　A my ich niechcemy mieć / iuż teraz y w ßkole.
Znowu tedy potrzebá náuki w swą klubę
　Ják napilniey wpráwić / by nie przyßły o zgubę.
A my z nimi wespoł / co nie dáleko tego /
　Jeśli nie zechcem rządu obmyślić iákiego.
Ktory po wysłuchániu náuk wyzwolonych /
　Nie będźie táki : żeby donieść náznáczonych.
Młodź się zieżdżáłá ćwiczyć w rycerskiey zabáwie /
　Co wtora naprzednieyßa droga iest ku sławie.
Tám sie káżdy ßlachćice w młodośći maß stáwić /
　Ják pod Agier : chcąc sławy Oycowskiey popráwić.
A z dźiećiństwá przywykay pracey / y niewczásom /
　Abyś sie mogł sposobić ku trudnieyßym czásom.
Vmiey łuk ćiągnąć : vmiey bronią władáć /
　Nieprzyiaćielá śiegáć / á sam śiebie składáć.
Vmiey rzekę przepłynąć / row snádnie przeskoczyć /
　Koniá prędko dosiadáć / y dobrze im toczyć.
Przyuczay sie gorącu / y zimnemu niebu /
　Przestaway kiedy wodá może być ku chlebu.
Tákie początki máiąc / dopiero myśl o tym /
　Jákobyś y sam vmiał woysko wieść nápotym.

Trzebá

Trzebá mieysca pewnego szukáć obozowi/
Y ostrożnie iść przećiw nieprzyiaćielowi.
Trzebá wiedźieć/ gdźie ktorym ksztaltem lud szykowáć:
Zeby ieden drugiego snádnie mogl rátowáć.
A iesli nieprzyiaćiel w zamek dufa wiecey:
Wiec kosze pleść/ á k nim sie száńcowáć co precey:
Wal znosić/ przekop rownáć/ tluc dźiáłámi mury/
Możnali rzecz y źiemią mácáć spodkiem dźiury.
Co trudno człowiek poiąć ma z prostey rozmowy/
Muśi tám przy tym sam bydź/ y nástáwić glowy.
Przetoż skoro dorastasz lat/ y lepszey śily/
Mieyże mi sie do zbroie zaraz bráćie mily.
A przykłádem przodkow swych szukay sławy mieczem/
Z żonać/ y z gospodárstwem do tad nieućieczem.
Przeczże niewolec ráczey znácznie przed wszytkiemi/
Popisáć sie dźielnośćią/ y cnotámi swemi.
Niż vtracáć nikczemnie w ćieniu wieku swego/
Nie skosztowawszy co iest ná świećie dobrego.
A ták ktoby sie żenil swiádectwá nie máiąc
Od Hetmáná: że służył z polá nie zieżdżáiąc.
Lat trzy zupelná: táki niech wine popada
Rok śiedzenia w wieży/ y z dobremi nie śiada.
Dokadby swoim kosztem nie odsłużył tego/
Co mogl odpráwić groszem skárbu Koronnego.
Zás żonáći/ by záwsze w gotowośći byli/
Niechby sie ná przewody/ ná popis stáwili.
Co rok: á ztámtąd záraz ná gránice w pole/
Trzy Woiewodztwá: báwiąc w tey rycerskiey szkole.
Do świetego Marćiná gdźie Hetman náznáczy/
A iák to pożyteczno/ káżdy to z nas baczy.
Bo tám y przed láty/ lud chowano służebny/
Ktory koszt vkráinie byl bárzo potrzebny.
Gdy y szkolá zárázem ludźi mlodych bylá/
Y pokoy Oyczyznie: kedy pogáńska śilá.

Swoy

Swoy odpor brálá/ w ziemie glebiey nie wpadáiac/
Ale támże záráżem ßáblą rospieráiac.
A tym Polská vrosłá: á gránice swoie/
Rośćiagnełá ßeroko miedzy morzá dwoie.
Z tad práwá/ ztad wolnośći/ ztad Rzeczpospolita
Mielismy áże do tad ná świát znákomita.
Ktorey bysmy potomkom wcále dochowáli/
Trzebá żeby tákowe ćwiczenie im dáli.
Jako sie tu mowiło/ ábo co medrßego/
Wynaydźiećie ná Seymie podług zdánia swego.

O budowániu Municiy.

POlak od polá rzeczon: iuż nie trzebá zamkow
Nie trzebá wálow/ murow/ y dla strzelby blámkow.
Ani párkánu wkoło/ áni niech z dźiáłámi/
Bo káżdemu piersiámi wytrzymamy sámi.
Ták wiec Oycowie náßy/ podpiwßy mawiáli/
Ale to ná on czás/ gdy w polách sie biiáli.
Jáko drudzy Spártánie/ śile swey vfáiac/
A ostremi grotámi gránice znácząiac.
Dla czego nieprzyiaćioł nie w páństwie czekáli/
Ale sie zá gránicą z nimi rospráwiáli.
Potym kiedy iawßy sie zbytkow osłábieli/
Jákie tákie kurniki poklećić woleli.
Kedyby sie z żonámi/ tákże z poddánemi
Abo z dobytkámi/ gdy gwałt/ chronili swemi.
Jákoż słußnie: bo záwße/ y ná káżdym mieyscu
Niepodobna pilnowáć: á predkiemu ieżdżcu/
Jáki iest Tátárzyn/ nie iest trudno ominąć
Oboz/ Zamek/ Miásteczko; y rzekę przepłynąć.
A wpáśćnie spodźiewánie: náwet zimie czásem/
Tákże y straż vbieżeć/ skradáiac sie lásem.

Przetoż

Przetoż potrzebna iest rzecz / forteczę zápráwiáć /
A nowych / kiedy mieysce potemu / nástáwiáć.
Osobliwie od Węgier / do morzá gránica /
Sypáć wał nád Niestrem: nie ták z wielka teſknica
Jákoby kto rozumiał: gdyż nád brzegiem ſkáły /
Przykre y nie dostępne / czynią trákt nie máły.
Ná ktorych iuż żadnego zamku nie potrzebá /
Ani wálu ſtáwiáć / bo ſam Bog broni z niebá.
Chybá kędy rowniná; y gdźie kopáć ſnádno /
A gdźie przytrudnieyſzym / tám forteczę nie żádna.
Z drzewá / álbo z muru dáć. bez koſztu wielkiego /
Gdyż tám y kámienia dość / y drzewá dobrego.
A gdźieby ſkapo było / tám przypláwić woda.
A łodzi nábudowáć: co nie będźie z ſzkoda.
Bo ſie to wſzyſtko przyda: oſádźiwſzy włości /
Gdy ſobie wzaiem będą dodáwáć żywności.
A kupie rozmáitey / miáſteczká portowe /
A municye ſtána / do morzá gotowe.
Ná to ſumpt łożyć z ſkárbu Rzeczypoſpolitey /
A raz odważywſzy / mieć w żyznośći obfitey
A w pokoiu / Podolſkie y Ruſkie Kráiny /
Jabym ták rozumiał / więc niewiem iáko kto inny.
Bo ieno rzemieśniki mieć do rozmierzenia /
Zá pieniądze: á chłopi dármo do kopánia /
Ze wſzyſtkiey Ruśi będą / z Pokućia / z Podola /
A komu nie ieſt táyna Tátárſka niewola.
Robić będźie wolał / przez te kilká mieśięcy.
A w tym niebeſpieczeńſtwie / nie bywáć iuż więcey.
Podźieliwſzy tedy wśi / ná pewne Niedźiele /
Rozumiem / że nie wyńdźie pieniędzy ták wiele.
Gdy káżdy żywność będźie miał z domu / á tylo
Ná piwo ſie im będźie potrośe płáciło.
Tego dołożyć / áby co ſą odległemi
A nie mogą przybyć do kopánia z drugiemi.

Pieniądzmi sie do tego przyłożyli znácznie /
　　Ták z Polski / iáko z Litwy : miárkuiąc sie bácznie.
Bo ieśliby przy drugiey potrzebá gránicy
　　Budowáć co tákiego : żeby robotnicy /
Tákże wolnemi byli / od wszelkich podatkow /
　　Náznáczáiąc ná te rzecz / y z ślácheckich státkow /
Y z kośćielnych poddáne. iednego obrawszy
　　Ktoryby záwiádował : á władzą mu dawszy /
Aby według potrzeby zamki pobudował /
　　Ná gránicy : y stáre tudźież rewidował.
Obieżdżáiąc Krolestwo ták wszytko wokoło /
　　A gdźieby co náprawić trzebá y ná czoło
Wystáwić municyią z sąśiádow ktoremu.
　　Tám vchwałe Seymową dźierżawcy onemu
Powiedźiawszy : wizerunk do budynku podáć /
　　A żeby sam roboty przyyźrzał / pilnie żądáć.
Tudźież áby intraty trzećią część obroćił /
　　Y dárował : á robił / by sie czás nie kroćił.
Tymże sposobem stáwiáć zamki od Kijowá
　　Poczawszy po nád Nieprzu / áż do Oczakowá.
Ktore dobyć łatwiey iest / niżeli Smoleńsko /
　　Bo nie ma tákich murow : ále dość błażeńsko
Y nieporządnie / párkan lepiony glinjány.
　　Jest wprawdźie Zámeczek / lecz nie wielki / ceglány.
To wszytko wkrotkim czáśie mogłby łatwie spráwić /
　　Choćiay też y nád morzem twierdze trzebá stáwić.
Od gęby Dnieprn / áże gdźie bystry Niestr wpada :
　　A byłby z tego kátá pożytek nieládá.
Kolonije / iáko sie powie / osádźiwszy /
　　Tákże náwigácyią morską opátrzywszy.
Zdáć sie to / niepodobnie rzecz trudna ná pozor /
　　Lecz nie iest : vważywszy przymioty / y dozor.
Ziemie buyność / rzek gęstwe / ludźi liczbe wielką /
　　Lásow szerokość / tákże y żywności wszelką

Hoyność :

Hoyność: tylko pilnośći á rzodu potrzebá/
    Prace nákoniec / á záś życzliwośći z niebá.
Tákći śię Moskwá broni / gęstemi láśámi
    Od nas: Chyná od Tátar / przez sto mil murámi.
Ták Mogor od Syiámá / ßerokim przekopem/
    Chám wielki gorámi od Turká: záś okopem
Fessáńſki/ przez mil dwieśćie Włoſkich odgránicżył/
    Od ludźi Seryffowych. á polßcżebym życżył.
Od Tátar / y od Wołoch/ dáć wał gránicámi/
    Poniewaź z nimi śię bić niechcem w polu sámi.

O wywiedzieniu Koloniiey.

NA on cżás kiedy páńſtwo ſwoie rozßerzáli/
    Waleczni Rzymiánie (toż y Græcy dźiáłáli/
Máło co przed niemi: gdy ßeroko w Azyiey
    Rośkázowáli/ w Cyprze/ Rodźie/ Sycyliey.)
Dla pewnieyßego/ gránic ſwych vbeſpiecżenia/
    Pewnie wiąc fámilie/ ábo pokolenia.
Z żonámi/ dobytkiem/ y z dźiećmi ośadzáli/
    W onych kráinách/ ktore miecżem podbiiáli.
Aby y Zamkow wierniey od pogan bronili/
    Y sámi przeſtrzeniey niż w Oycżyznie ſwey żyli.
Nie ſwárząc śię o zagon/ ieden z drugim w domu/
    Ale orząc ßeroko/ nie wádząc nikomu.
Záś podbite narody indźiey przenośili/
    W poyśrzodek śiebie: by śię zlekká oducżyli.
Wrodzoney ſrogośći: á przywykłey wolnośći/
    Práwom/ iezykowi/ y wßelákiey ludzkośći.
Záſtáwiáli śię potym/ iák zá ſwą Oycżyznę/
    Czáſem teź y ná własną woiuiąc dźiedźiznę.
Mamy tego ßerokie przykłády w Bibliiey/ (ryiey.
    Mamy w Włoſkiey/ Niemieckiey/ Græckiey/ Hiſto-

 Iż Turká

Iż Turká niewspomnie / y Hißpaná skretnego /
Ktory nie trzymałby iuż nic świátá nowego.
Gdyby nie Koloniie / co ie tám osádził /
Ktoremi rebellią / iuż práwie wygłádził.
A Monárchiey swoiey pożytek przedziwny
Vczynił : ktorym wßytkim Pogánom iest silny.
Tożby y nam potrzebá mieć ná Vkráinie /
Osadzáiac nád Nieprem / y ktoredy płynie
Bystry Tyrás / wśi rzedem do morzá sámego /
Aby záráżem strzegli wáłu sypánego.
Od wtárgnienia pogan / y przewodnie Wołoskiey /
A czynili pożytek / Cney Koronie Polskiey.
Szláchtá / ktorzy poblizu Niestru / wśi swe máia /
A gruntámi iego się brzegu dotykáia.
Niech ie przenoßa pod wał / gránicząc kopcámi /
Jeden od drugiego / y z Krolewskiemi wśiámi.
Aby nie przerywáiac / do Meothyckiego
Jeziorá / wieś iedná ßłá z pokućia sámego.
Tákże począwßy z Czerkás / áż do Oczakowá /
Ktora to Kolonia niech będzie tákowa.
Ze wßytkiey Korony bráć chłopá dwudziestego /
To iest / y z Litwy / y z Prus / z żoną / z dziećmi iego:
Ze wśi Krolewskich tylko t á osadzáć láwa /
Jákom rzekł / przy wálech : á to tákowa spráwa.
Zeby pieniedzmi w droge opátrzeni byli /
Od dziewietnástu onych / coby domá żyli.
Grunty im rozmierzyć : y dań záraz vstáwić :
Od ktorych ie do trzech lat wolnemi zostáwić.
Lásow do budowánia co trzebá pozwolić :
A ktoryby niechćiał być / tego przyniewolić.
Náznáczywßy setniki / coby pilnowáli /
Z dziesiatnikámi drugich : y wał opráwiáli.
Ktorym rozdáć mußkiety / ßáble / hálábárdy /
Bebny / Chorągwie / Prochy / Bárdyße / y dárdy.

Zeby

Zeby kiedy potrzebá / gotowemi byli /
A do swych Kápitanow / gdy strzelá / stáwili /
Ná co wiec działká gesto po mieyscách pewnieyszych /
Y wiezyczki dla strazey / w gorách wynioslejszych.
A owych coby byli z Prus wyprowádzeni /
Nád morze záwieść: áby w kupie osádzeni /
Y poteżniey Miásteczká swe opátrowáli /
Y iáko wod świádomszy / morzá probowáli.
Ktoredyby sie potym ármatá wypráwić
Krolewska mogłá śmiele / y Turkowi stáwić.
Ná co nie od rzeczyby było Angielczykow /
Ktorzy do nas ieżdzáia rádzi / y Duńczykow
Záciagnać: tákze Włochow / Hollendrow odważnych /
Skadby port mogł stánać: ieno niech vważnych
Ludzi / Rzeczpospolita do tego wysádzi /
Bedzie drugi Amsterdám / sprobowáć nie wádzi.
Lecz my bysmy ieno nic zgołá nie czynili /
Tákowa dla wymowki przypowieść zmyslili.
Nie bywáło to w Polszcze / y nigdy nie bedzie.
Ták iest / że nie bywáło / lecz może być wszedzie.
Gdzie tylko człowiek prace z pilnośćia przyłoży /
Ostátká co zámyśliß / sam iuż Bog dołoży.

O záłozeniu Cekauzu.

WIelki on kráśomowcá Rzymski / zwykł był mawiáć
Kiedy pułki woienne / miał dokad wypráwiáć
Burmistrzem bedac: co y ná piśmie zostáwił /
Ze práwi / wielki rozum tym ludziom obiáwił.
Ktorzy czásu pokoiu vpátruia woyne /
Y mieżne ráczey woyská miewáia / niż stroyne.
Do czego y rynsztunek porzadny należy /
Kiedy do boiu żołnierz / nie goło wybieży.

 Ale

Ale ma zbroie pewna/ koń/ páłász/ kopiia/
 Strzelbe/ prochy/ y wszytko czym sie iendo biia.
Czego/ że my nie mamy przeto nie skutecznie
 Imprezy násze kończym/ ráczey ie serdecznie
Záczynamy: á to ztad/ że prochow niedostáie/
 Knotow y kul częstokroć/ kiedy gwalt nástáie.
Abo bronić sie z wáłu nieprzyiacielowi/
 Jáko sie pod Chocimiem tráfiło/ ludowi
Násemu: ábo szturmem dobywáć kogo/
 Jáko sie pod Smoleńskiem ostáło/ kiedy drogo/
Zápłaconoby było ármate/ y prochy/
 Gdyby pobliżu było. lecz nász rozum płochy.
Jáko ná wszytko zgołá/ nie zwykł być vważny.
 Ták y ná kunszty nie iest woienne odważny.
Pátrzćie/ iáko w tey mierze/ dáleko rzadnieysze
 Sa Ksiażetá Niemieckie/ choć nie rowno mnieysze
Páństwá swe máia: ábo Miástá wolne sobie:
 Náwet y co hołdnia cny Polaku tobie.
Iż tu o Cekanżie nic nie rzeke Drezdeckim/
 Przednim w Niemieckiey źiemi/ ábo o Weneckim.
Z ktorego powiádáia/ ná rożne powiáty/
 Senat co rok wysyła/ ták wiele ármaty/
Jáko cáłe Krolestwá wystáwić nie moga/
 Choćby wzruszone były/ iák naywiększa trwoga.
Czego wielkim dowodem/ Cypr od Turká wźiety/
 Gdźie powiádáia zábrał/ Pogánin przeklety.
Pieć set dźiał sámych/ oprocz sztuk mnieyszych murowych/
 A iescze mowia/ że ich zástał nie gotowych.
Ale rozerwánych/ cześć Genueńska woyna/
 Cześć Niemiecka práktyka/ nie bárzo spokoyna.
Lecz tych puśćiwszy w strone: nam trzebá o sobie
 Rádźić/ á zwłaszczá teraz/ w iákieyiesmy dobie.
Gdyże wszech stron/ przymierze podeyźrzáne mamy/
 A ledwie nie codźień iuż woyny wyglądamy.

Ze wschodu y z południá: pułnocká niecháiac /
Bosmy tám chcac przegráli / o sie nic niedbáiac.
Iż tedy woyná żadna / nie może sie toczyć
Bez ryńsztunkow náleżnych: dla tego przytoczyć.
Wzmiankę tu vmyśliłem / y o Arsenale /
Chcemyli zátrzymáć Rzeczpospolitą w cale.
A moglibyśmy go mieć / bez sumptu wielkiego /
Obróciwszy Stárostwo / y drugie do tego.
A Kużnic z kilká: tákże sep z dźierżaw niektorych:
Y obráć ná to ludźi rozsadnych / nie skorych.
Ktorzyby vpátrzywszy wszystkie podobieństwá /
Do łatwiego zwożenia potrzeb / w śrzod Krolestwá.
(Jáko iest Brześć Litewski) mieysce nań obráli /
Rzemieślniki przywiedli / y Dom zmurowáli.
Według potrzeby. Potym zlećili iednemu
Rząd wszystek Cekauzu / y Prowentá ku temu.
Zeby wszystkim sam płáćił: roboty náznaczał:
Przy Rzemieślnikách mieszkał: ármatę obracał /
Ná potrzeby Koronne: nie ná swoy pożytek.
Y co iedno strzelby ma / krąg Krolestwá wszytek.
Miał ná spisku v siebie: y iákiey wielkośći:
Pytáiac sie o tym / y w Kśiężey máiętnośći.
Aby czásu potrzeby wiedźiał wiele kedy
Strzelby iest do obrony: tákże y ktoredy.
Przesłáćby iey mogł wiecey: ábo popsowána
Zwożić do Cekauzu / by ią zopráwiano.
Tákże ręcznych ryńsztunkow: y co czásu woyny
Potrzebno: żeby żołnierz ták pieszy iák zbroyny.
Mogł mieć záwsze od Rzeczypospolitey w domu /
Nie kłániáiac sie kiedy gwałt / po Gdańskách nikomu.
Tenżeby miał Pusz̄karze mieć / pod swą zwierzchnośćią.
Zeby y prochy przy nim / robili z pilnośćią.
Y sámi sie ćwiczyli: Kuńsztow rozmáitych /
Co pożyteczniey iest / niż zá kopę nábytych /

Cudzoziem-

Cudzoziemcow vżywáć / wiáry nie doznawszy /
Tákże vmieietnośći ich nie sprobowawszy.
Gdyż mi śie pod Chocimiem doświadczyć tráfiło /
Kiedy rázem ná Oboz / kilká szturmow było.
A Hetman od swey bramy / odszedł był gdźie pilniey /
Broniąc Pogáninowi przystępu vśilniey.
Tedy Puszkarz / do srogiey gromády zmierzáiąc /
Pogan / ná szturm skupionych / śiedmkroć nie przesłáiąc.
Pare działek wypalił: á za káżdą chybił /
Aż w tym / sławney pámięći Boratyński / przybył.
Y zgromiwszy chłopá / sam ná nie wyrychtował.
A ten / záwsze wiec przed tym / to mieysce strychował.
Jesli to zdrádá byłá / czyli też prostotá /
Nie moiey to głowy / nie moiego kłopotá.
Rozumiałbym iednák / iż by lepiey to było /
Kiedyby w tym rzemieśle / swych śie záprawiło.
Y trwálszych ná niewczásy / y dobrze wiernieyszych /
Y mnieysza speza náwet / y w grożie / pilnieyszych.

O pobudowàniu Szpichlerzow

MOnárchowie ktorzy śie do woyny gotuią /
Tych pospolićie cżterech rzeczy potrzebuią.
Pieniedzy iák naywiecey: ludu wybornego:
Ryńsztunkow rozmáitych: żywnośći do tego.
Z tad y Rzymiánie stárzy / Szpichlerze miewáli /
W prowincyách zyżnieyszych / by z nich dodawáli.
Czásu potrzeby woyskom / przez Morzá żywnośći /
Tákże też Włoskiey źiemi / gdy były drogośći.
Y tá iest własna wszystkich Monárchow powinność /
Opátrowáć poddáne w Ryńsztunki / y żywność.
Czásu pokoiu / bowiem łatwie pohámowáć.
W inszych rzeczách tumult / lecz w głodźie perswádowáć

Gminowi

Gminowi aby milczał / trudno iest záiste.
Przetoż Hetmani máią mieć pochwały czyste.
Ktorzy wczás opátruią / woyská swe żywnośćią /
A Zolnierzá trzymáią skromnie / y z trzeźwośćią.
Nie ták iáko to my / co rázem wßystko ziemy /
Y w Obożiech y w Domach zá rowno pijemy.
A kiedy oblężenie / to ábo vćiekáć /
Przed głodem / ábo vmrzeć: inák trudno czekáć.
Mamy świeże przykłády Inflanckiey nie dawney /
Także Moskiewskiey woyny / y Wołoskiey sławney.
Kiedyśmy y Stolice odbieżeć muśieli /
Y z Turkiem ták záwieráć / iákośmy niechćieli.
Głod przymuśił. Y śmierći ták wiele strapionych /
Chorobámi: á Niemcow naybárziey pieszczonych.
Przeto / nie wádziłoby mieć nád portowemi
Rzekámi Szpichlerze / y z łodźmi gotowemi.
Jáko nád Wisłą / Bugiem / Bohiem / Narwią / Niestrem /
Dźwiną / Przypiećią / Dnieprem / także Niemnem bystrē
Może mieć y nád Wártą: także y w Sniatynie /
Nád Prutem / ktory w Dunay przez Wołochy płynie.
Aby żywnośći rożne / mogły ná wße strony /
Bydź spußczone / zá woyski / tey zacney Korony.
Y w pieniądzach dawáne Zołnierzom potrzebnym /
A kiedy żywnośći tey nie trzebá służebnym.
Czásu pokoiu: tedy co rok wyprzedáwáć
Po Miásteczkách / á świeżą Szpichlerze zástáwiáć.
A ták / y pieniedzy swych nigdy nie stráćiemy /
Raz ná to odłożywßy / y też nie bedźiemy /
Głodu mieć w woyskách náßych / y Krolestwie sámym /
Kiedy ná to mądrego człowieká odstáwim.
Ktory bedźie przy káżdym Szpichlerzu iednego /
Sam wßyskie obieżdżáiąc / chował sługe swego.
Doglądáiąc / by iákiey ßkody nie poniosłá
Koroná / ktora go ná ten vrząd wyniosłá.

 Oznieśie /

O znieśieniu Proznowánia.

Dawne o tym vczonych ludźi iest mnimánie/
Ze przynośi wystepki młodym proznowánie.
Bá y stárym wiec grzechu okázyą dáie/
O co Apostoł bárzo nárzeká y łáie.
Lecz my ná ten czas. Pismá niechawszy Swietego
Rząd swoy spráwuymy/ według rozumu sámego.
Aby sie nie nálazł nikt w Páństwie proznuiacy/
Ták chłop/ iáko Szláchćic/ lecz zabáwe máiacy
Jákąkolwiek: czego niech stársi dogladáią/
Y w káżdym mieśćie swego Syndyká chowáią.
Ktoryby iáko Censor/ o Sąśiadách wiedźiał/
Y czymby sie kto báwił/ Burmistrzom powiedźiał.
A ten/ weyrzawszy w rzeczy/ wystepnego karał/
Nierządu// Gry/ y Pijáństwá zábraniał y ástárał.
Jákby sie ták zá czásem zbrodni vmnieyszyło/
Ktorych sie miedzy námi wiele námnożyło.
Jedni/ żeby nie robić/ záwsze pielgrzymuią/
Po cudzych Nácyách: skąd dobrzy podeymuią.
Sromote niemáią/ gdy w cudze kráie iádą/
Ano im zárzucáią/ ich szálbierstwo zdrádą.
Przeto tákowym/ listow dáwáć nie potrzebá/
Niech vczćiwym sposobem nábywáią chlebá.
Nie żebránina: iáko y ći biegunowie/
Co ie to widuiećie záwsze w Częstochowie.
Y ná Kálwáryey/ y przy káżdym Kośćiele.
Wszystkim tym robić kázáć: á przybedźie wiele/
Pożytku Krolestwu/ gdy káżdy bedźie robił/
A według sił dowćipu/ rzemiosło swe zdobił.
Czemu Zydźi nie dádzą żebráć miedzy sobą/
A żywią sie przećie/ choć koło rol nie robią.

A nászy nie tyloby przemysłem żyć mogli/
Abo rzemiesłem iákim/ skadby sie wspomogli.
Ale y Gospodárstwem Wieyskim; czego Zydzi
Z nátury mieć nie moga. A káżdy to widzi/
Iáko przećie od głodu ták nie vmieráia/
Owszem ieszcze/ pieniadze nie máłe zbieráia.
Tákżeby też dogladáć y owych służálcow
Co sie przy Miástach báwia: á naydźie zuchwálcow
Siłe miedzy niemi/ co nie lenia sie czásem/
Wymácáć ná Gośćińcu/ mászli co zá pásem.
Abo w kálećie: czynia to y ná vlicy/
Kiedy sie z kárczem w nocy/ rozchodza piiánicy.
Ná tych Státut Koronny/ ma Konstytucyia/
Aby imáni byli od Stárost/ gdźie żyia.
A karáni zá zbrodnie: iedni káydanámi/
Drudzy iáko zásłuża/ y szubienicámi.
Trzebáby też dogladáć/ y szláchecckich dźieći/
Niech sie miedzy nie zbytek/ z swawola nie nećí.
Gdyż siłá ich ná burkách młodość swoie trawia/
A ná żołnierska niechca: á kiedy sie stáwia.
Tedy bárzo lichotnie: iedni że stráćili
Ná piiáństwie/ ná zalotách: y nieprzynczyli
Niewczásom woiennym: á drudzy z proznowánia
Ták srodze zniewieśćieli/ że do woiowánia/
Zgołá sa niesposobni/ dla serca lichego.
Niepobił sie drugi/ y niewiem dla czego.
Szpetna tedy/ że mamy ták wiele żebrakow
Zdrowych: nie mowie o tych chorych nieborakow.
Dla ktorych sa szpitale/ od przodkow nadáne.
Ale owym biegunom/ nie máia być dáne.
W porzadnym Páństwie żadne iálmużny od ludźi/
Niech káżdy chlebá w poćie pożywa/ nie ludźi.

O nagrodách zásłużonym.

NJe od rzeczy powiedział / co te wyrzekł słowá /
Ze dármo bydź cnotliwym / boli bárzo głowá.
Ktore tedy Krolestwo / nie czyni nagrody
Cnym ludziom zá zasługi / przychodzi do szkody.
Gdy káżdy zwątpiwszy / ták poniecha dobrego /
Ze sie też czásem imie / y rzemiesłá złego.
Jesliże kedy tego / tedy w nas pełno /
Bo nie záwsze zá prace / nagrode zupełną /
Odnosiemy w Oyczyznie / áno drugi siłe /
Nie służąc nábrał: drugi náczeka sie chwile /
Nizli mu co podádzą. niemász Wakánciey /
Chceszli ią też porwáć / wiec czekay śmierći czyiey.
A ono drugi vmrzeć niechce / byś go prosił /
Bá ieszcze y synowi Stárostwo vprosił.
Co dopiero w powićiu tá ty przesłużywszy
Ná woynie / czekay v drzwi / rece złożywszy.
Bo konsens ná przedánie / y szołtys otrzymał /
A przedał ie Włochowi / co miechy poddymał.
Ná kuźnicy: po nim zaś trzyma żoná iego /
Ma do żywoćie y ná synaczká swoiego.
Dálá w Káncellaryiey kilkádziesiąt złotych /
Nierychło sie dostánie iuż / szołtystw ototych.
Krolowi rozdáwáć: bo żołnierze nie wiedzą /
Kiedy ie zás vprosza ći / co z Pánem śiedzą.
O bok w rádzie iego swym masztálerzom / áli
Wy muśićie iść niższym / cośćie gárdłowáli.
Wtaż z ániemi y ći / co wiek wszytek strawili /
Nád księgámi / áby sie czego náuczyli.
Nie byliśćie ná ten czás kiedy zálecano
Synowcom: dla tego wam ná strone kazano.

A mnie

A mnie milczeć. iednákże to powiem / á śmiele /
Że ma Krol Pan nász dzierżaw ná dawánie wiele.
Jeno máło tákowych / coby przy słuszności
Stoiac / tych zálecáli / iego Páńskiey Mości.
Ktorzy włáśnie godnemi ſa tákiey nagrody /
Y ſłużac iemu / przyszli o zdrowie / o szkody.
Ale káżdego áffekt / káżdego prywatá
Vwodzi / áby ráczey zálecił brát brátá /
Niżeli obcego: y co nie ſłużył iemu /
A nie dziw / bo z nátury bliższy swoy swoiemu.
Wprawdzieć nie ták przed láty przodkowie czynili /
Ktorzy ná to osobne dobrá wydzielili.
Aby Rzeczpospolita te podpore miáłá /
Skadby posługi godnym ludziom nágradzáłá.
Bo gdzie zapłáty niemász cnocie / ábo złości /
Tám sie trzebá nádziewáć / predkich odmienności.
Potrzebá tedy Seymem obwárowáć pilnie /
Y Páná o to prosić wszem ſtanom vśilnie.
Aby nie rozdawał dobr Rzeczypospolitey /
Jeno zásłużonym: y ktorzy znákomitey /
Godności ſa w Oyczyźnie: ále nie potomkom /
Ani ich synowcom: á dopieroż nie żonkom.
Tákże ani konsensu dawáć ná przedánie /
Bo sie ták Páństwu wielkie dzieie oszukánie.
Kiedy ci vżywáia / co ták żyw nie byli
Ná posłudze Oyczyzny / ieno sie báwili
Zbierániem pieniedzy: á widzac potrzebnego /
Zá ledáco dostáia Stárostwá od niego.
Y zásiadáia w Rádzie / nic sie nie vczywszy /
Ani ná godność táka / przez sie zárobiwszy.
Jeno zá promocyia / álboli dárámi /
Abo też zá szcześćiem: y ták wiecie sámi.
Czy vbespieczyliście ták / potomki swoie /
Że máiac wieczność / ábo do żywocie troie.

84

Niechcą sie poććiwemi iuż służbámi báwić:
A ktorzy chetni byli gardł swoich nádstáwić.
Ku posłudze Koronney / nie beda snadź chćieli /
Bośćie ie do wszytkiego dawno vbieżeli.

O karániu występnych.

WJelkie namy w tey mierze trzebá mieć stáránie /
Aby źli odnośili zá zbrodnie karánie.
Gdyż prze wielka swawola / prze te násze spráwy /
Zgineły wszytkie práwie poććiwe zabáwy.
A nástáło łákomstwo / y rospustá wielka /
Wzgárdá sadow / zuchwálstwo / y wszetecznosć wszelka.
Nie karza iuż cudzołostw / áni też owego
Co chłopá zábiie / by też y dźieśiatego.
Mowia / że sie pogodźił / y zápłáćił głowe
Tákież y ono / co był zgwałćił białagłowe.
Owszem / że ták wielu zładł / iesze go chwalemy /
A zá rycerzá przednie dobrego sadźiemy.
O ślepoto. kedyśćie to w pismie czytáli /
Cośćie o meżoboystwie w práwie nápisáli.
Tyle dasz grzywien / kiedy zábiiesz szláchćicá /
Tyle kiedy chłopá: á temu szubienicá.
Co wołu vkradł. bráćie / álec go przywroći /
A ten coś go ty zábił / iuż sie k nam nie wroći.
Tákże y cnotá oney / coś ia zprofánowal /
Tu trzebá ábyś Páńskie przykazánie chował.
Chceszli w spráwiedliwośći sad twoy odpráwowáć /
Nie każże mu sie zá to złotem odkupowáć.
Ale głowe zá głowe vtni mu koniecznie /
A predko ták poskromisz / slubuieć bespiecznie.
A nie bedźie wykrzykał: zábiy ia zápłáce /
Ale pozwi ráczey: niech tym głowy nie tráce.

A ten

A ten co ze złey żądze / poruszył cudzego /
Niech nagrodzi czwornasob / chybáby wielkiego
Záwźiał co / y poterał / nie mogac nágrodźić /
Abo też náucżył sie często ludźiom szkodźić.
Tedy iuż gárdłem słusznie ma być pokarány /
Iáko y ow / co cudze wybiera bárány.
Płatek rozwinawszy / á kupá koło niego /
Bráćie / ktoż ćie vczynił Rotmistrzem dla tego.
Abys chłopy woiował / wyiadał po włośćiách /
Dla siebie símy robili / wiere nic po gośćiách.
Jeśli służysz Oyczyznie / żołdem sie kontentuy /
Przysługi spodźiewáiac y Pogánom przypátruy
Iáko ná woyne idac / nie szkodza nic swoim /
A ty wszedszy chłopu w dom / wszytko mienisz twoim.
Trzebá tedy stácyia znieść z chłopow koniecznie /
Bo inácżey pokoiá nie bedźiem mieć wiecżnie.
A osobliwie tákich bez wszytkiey litośći
Káráć / co to bez służby szárpáia po włośći.
Y owych ktorzy ná sie kupy w gniewie zwodza /
Bo Rzecżypospolitey hániebnie ták szkodza /
Y sasiad vćiskáiac / y trácac nie słusznie
Ludźi miedzy soba : skad trzebá tákie duśznie
Ná gárdło sadźić / áby wiecey nie broili /
Ale rácżey tym sumptem z Pogány sie bili.
A iesliż spráwiedliwość / każdy czynić sobie
Sam zechce / tedy ia ták powiedźiałbym tobie.
Ze nic w Polszcze po prawie / nic po vrzednikách /
Nic po Trybunalech / y po wszytkich Seymikách.

O popráwie Sadow.

NJe moge zrozumieć / co to zá sady mamy /
Ze sie o ledá sprawke sto lat pozywamy.

Y nie możem

Y nie możemi iey skończyć / to w ziemstwie / to w Grodzie /
To ná Trybunale / to ná żadnym iuż sadzie.
Lepiey iey odstąpić: á z mnieyszą wiere szkodą /
Niż nákłádáć / kiedy ćię w ták długą powiodą.
Abo tedy przywroćmy stáre obyczáie /
A iż tenże postępek práwny niech zostáie.
Abo iesli nam bárziey k myśli wiek dźiśieyszy
Vczyńmyż iuż y Státut czásom przystoynieyszy.
Niechay rázem w Piotrkowie / y w Lublinie będźie
Trybunał: á Deputat co ná niem záśiedźie.
Jeden tylko z Powiátu: gdyż w wielkiey gromádźie
Więcey konfuzyiey: wtąż y w Krolewskiey rádźie.
Niech pewna liczbá będźie pánow Senatorow /
Jáko y przy zadwornych sądźiech Asessorow.
A te mnieysze tytuły znieść iák niepotrzebne /
Y zá pány nie wpuszczáć do izby / służebne.
Bo ták miedzy niemi / y Zydźi / y Cygáni /
Y rożni ludźie wchodzą: á nikt im nie zgáni
Tákiego bespieczeństwá: gdy nie tylko Wotá
Wynoszą z pośmiewiskiem / zá Zamkowe wrotá.
Ale też y nienawiść z bespiecznego zdánia /
Y potrzebnego w iákiey ákcyiey mniemánia.
Miedzy pány wznieçáią / opácznie tłumácząc /
Drudzy áż zá gránice / z pogány śie brácąc.
Wydáią sekretá: bá y tumulty częste
W izbách sądowych czynią / y zálebki gęste.
Ták / że y Deputatom sámym śie dostáie /
Ledwie y nie w Wárszáwie / kiedy Senat wstáie.
Szczegulni przeto niechay pánowie do Rády
Y Deputáći w chodzą do swoiey gromády.
Kiedy sądźić máią: á dla większey powagi /
Niech hábit rożny noszą / y rożne báczmági.
Aby znáno co poseł / co Trybunalistá /
Co Senator / prokurat / á co też dudźistá.

Náßy Oycowie czarne giermaki miewáli /
Kiedy przy boku Pańskim w Rádźie zásiadáli.
A my stárych Rzymiánow poważnym przykłádem /
Togi wßytkim rozdaymy: ieno z tym dokłádem.
Aby ich w pewne czásy tylo záżywáli /
A kiedyby ieno ákt znáczny odpráwiáli.
A kiedy zásie w domu / to wzwyczáyney ßácie /
Bądź to w dołomanie / bądź w Niemieckim kábácie.
Senat niechay w bronatni / Posłowie w źieleni /
A sędźia Párlámentu / niech chodźi w czerwieni.
Aby znano po ßácie / iákiey kto godnośći /
A czyniono vććiwość zátym Jego Mośći.
Ták czynią wßytkie mądre narody: ták y ty
Cna Polsko vczyń / chceßli mieć rząd známienity.
A zgodę vstáwiczną miedzy syny twemi /
Nie mnożże nieznaśek ich sądámi długiemi.
Kiedy co ná Seym przyidźie / rozstrzygni zárázem /
Co ná Trybunał / tákież: niechay drugim rázem.
Z tez spráwą nie przychodźi żaden przed sędźiego /
A skarz według słußnośći / ważyli się tego.
Tákże tym nie przepußczay / ktorzy dekretámi
Wzgárdźiwßy / spráwiedliwość czynią sobie sámi.
Lecz o tym dość. ostátká potym popráwićie /
Jeśli się teraz ná to spolnie zezwolićie.
Com tu rzekł: á nie będźiem wßyscy żáłowáli:
A ia że rádzę: y wy żeśćie mię słucháli.

KONIEC.